Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi **Na prowincji:** rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 61. **Kraków, Czwartek dnia 14 Marca 1901.** **Rok IX.**

CIESZMY SIĘ WIELKIM KOMTUREM!

Mimo różnych zaprzeczeń, padających gradem z najprzeróżniejszych stron, począwszy od „poważnych źródeł“ aż do „sfer dobrze poinformowanych“, zdaje się już teraz żadnej nie ulegać wątpliwości, iż przyzwolenie ze strony Czechów na obrady i uchwalenie kontyngentu rekruta, oraz ustawy wódczanej, zostało słono przez rząd opłacone.

Jeżeli się zważy, że koncesje Czechów są w gruncie rzeczy nader nikłej natury i ograniczają się tylko na dopuszczeniu do zawotowania wyżej wspomnianych ustaw, to trudno nie doznać uczucia podziwu dla wytrwałości i sprytu czeskiej polityki. Czescy mężowie stanu umieją sprzedawać grunta pod budowle rządowe; każda piędź parlamentarnej gleby, odstąpiona przez nich p. Körberowi, idzie na wagę złota.

Jak sprytnie i konsekwentnie postępują Czesi, najlepiej można się przekonać z mowy posła Kramarza, wygłoszonej przy rozprawie nad ustawą rekrutacyjną. Mowca oświadczył w niej wcale niedwuznacznie, że od dopuszczenia do uchwalenia paru ustaw, nie zależy bynajmniej zdolność parlamentu do pracy. Inwestycje, zniesienie myt rządowych, zmniejszenie należytości przenośnej, to wszystko są, według p. Kramarza, „rodzynki dla wyborców“; kwestja żywotności obecnego parlamentu rozstrzygnie się przy załatwianiu ugody austro-węgierskiej.

Z tych słów widać, że Czesi zdawali sobie doskonale sprawę z tego co czynią, pozwalając rządowi na małe koncesje ze swej strony za sowitą opłatą.

P. Körber nie znajdzie i tak w parlamencie większości dla przeprowadzenia ugody z Węgrami, a los jego gabinetu rozstrzygnie się z nią razem; cóż więc szkodzi Czechom pozwolić na uchwalenie paru ustaw, głosując nb. przeciwko nim, uzyskać w zamian za tę niewielką przysługę duże korzyści i czekać spokojnie, aż kwestja ugody węgierskiej da im pole do nowych żądań, które będą musiały być uwzględnione bądź przez rząd p. Körbera, bądź też przez jego następcę...

Otrzymawszy tym sposobem na razie spore wynagrodzenie, wyczekują Czesi w spokoju ducha, aż p. Körber przewróci się przez próg ugody. Wtedy będzie czas na... dalsze żądania.

Jeżeli zatem jest prawdą, że wielki krzyż orderu Leopolda dostał się p. Jaworskiemu jako nagroda za uspokojenie Czechów, to trudno nie przyznać, iż wysokie to odznaczenie otrzymał prezes Koła... za nic, gdyż przysługa, wyświadczona przezeń państwu, redukuje się tym razem do zera.

Jednem słowem i Czesi i Polacy mogą sobie nawzajem pogratulować wyników swojej polityki. Pierwsi nic właściwie dla rządu nie zrobili — i dostali sute wynagrodzenie, drudzy również nic nie zrobili dla państwa, no i nic nie dostali...

Przepraszamy, dostali to, iż odtąd na ich czele będzie stał Wielki Komtur Krzyża austrjackiego. A to dużo, bardzo dużo!

Pokłosie parlamentarne.

WIEDEŃ 13 marca.

(—r.) Parlament w ruchu, można nawet powiedzieć, że w ruchu przyspieszonym. Wczoraj niemal pędem pary przepędzono ustawę o poborze rekrutów w drugiem i trzeciem czytaniu tak, że tej „potrzebie państwowej“ stało się prędzej zadość, aniżeli mógł to p. Koerber przypuszczać w najśmielszych swoich marzeniach. Wprawdzie Czesi głosowali przeciwko ustawie, jednak uważać to należy więcej za rzecz formalną, gdyż z swej strony żadnej a żadnej szybkiemu załatwieniu ustawy nie stawiali przeszkody. Było to zresztą tylko naturalnym wynikiem zmiany frontu, przedsięwziętej przez Czechów w ostatnich czasach. Znamiennym atoli był ustęp w wczorajszej mowie dra Kramarza, w którym mowca wyraził żal z powodu, iż stronnictwo jego znajduje się w położeniu, w którem nie może poprzeć mocarstwowego stanowiska monarchji, nie może głosować za ustawą o poborze rekrutów tak, jakby chciało, uważając ją za niezbędną potrzebę państwową. Możnaby to tłomaczyć tak, że jeśli się położenie tylko cząści zmieni, można będzie widzieć Czechów, liczących się z potrzebami państwa i chętnie państwu składających ofiary.

Oznacza to niezawodnie znaczne polepszenie stosunków parlamentarnych, czego do niedawna prawie nikt się nie spodziewał. Znając wytrwałość i stateczność polityków czeskich, nie można ani na chwilę przypuszczać, że dokonali zmiany frontu dla pięknych oczu p. Koerbera, lub że ich nęcą ordery i tytuły in spe. Nie, trzeźwi politycy mają na oku jedynie realne korzyści kraju i interesy narodu, więc wątpić nie można, że posiedli w tym kierunku należyte gwarancje, idą więc ubitą drogą do pewnego celu, mało nawet oglądając się na hałasującą w ich tyle skrajną czeską opozycję, reprezentowaną przez narodowych społeczników i agrarzystów.

Gorszący skandal wyprawiło wczoraj prezydjum z tymi ostatnimi. Odbierano im głos bez powodu, a Fresslowi nawet uniemożebniono zapisywanie się do głosu. Z tego powodu przyszło do sceny burzliwej, jakby umyślnie wywołanej przez prezydjum. Jakiby to skandal wyprawili „wszechniemcy“, gdyby prezydjum poważyło się ich traktować w podobny sposób!

Koło polskie obraduje nad postulatami kraju, poszczególni posłowie popisują się długiemi mowami, lecz dotychczas z tego młyna niema jeszcze żadnej mąki. Dziwna rzecz, że Koło faktycznie nie może wystąpić z powodu braku materjału konkretnego z żądaniami pozytywnemi. Na budowanie kanałów, lub regulowanie rzek trzeba wypracowań technicznych, trzeba koniecznie wiedzieć, czego żądać. Tymczasem materjału w tym kierunku niema dostatecznie przygotowanego, zatem wszystkie piękne mowy żadnego prawie nie przynoszą pożytku.

Dowiaduję się, że galicyjski marszałek krajowy ma w sobotę przybyć do Wiednia z odsieczą dla Koła polskiego, przywożąc z sobą pewien materjał z Wydziału krajowego.

Czy tylko materjał będzie wystarczający? Z wszystkiego widać jednak, że o potrzebach kraju mało myślano i mało się o nie troszczono; nie dziw, w pogoni za czem innem, braknie czasu.

Galicyjskie poczty.

IV. Z biegiem czasu okazać się musi w każdej instytucji potrzeba organizacji służby wewnętrznej, a w dalszym ciągu przeistoczenia stosunku służbowego, w każdym zaś razie wyraźne oznaczenie funkcyj, które ma spełniać pewna kategorja urzędnicza; słowem, im wyższa ranga, im starszy urzędnik, tem powinien mieć więcej odpowiedzialne zadanie do spełnienia. Na pocztach panuje w tym względzie formalny chaos; praktykant, ekspedytor, asystent, oficjał, oberoficjał (po polsku) wszyscy mają częstokroć powierzone jedne i te same funkcje do spełniania. — Zabraknie w najważniejszej gałęzi służby pocztowej, bo w ambulansie oficjała, który jedynie do tej służby przeznaczonym być winien, to jedzie ekspedytor lub nawet praktykant, byle handel szedł, byle pociąg został wyekspedjowany, a w jaki sposób listy i gazety bywają rozsortowane i czy w ogólności dochodzą na miejsce przeznaczenia, to rzecz obojętna, byle zostały dostatecznie opłacone. Stąd ciągłe skargi i narzekania publiczności, a gdy ktoś z odważniejszych użali się, to wymierzą karę jakiemuś praktykantowi, który Bogu ducha winien, bo dopiero uczyć się zaczął; i sprawiedliwości stało się zadość.

Zarząd pocztowy, zamiast pilnować zasadniczych celów instytucji, t. j. przewożenia listów i gazet, jakoteż szybkiego doręczania telegramów i baczenia, by rozwinięte w tym samym duchu instytucji telefony należycie fungowały, zabawia się w banki, trudni się przewożeniem frachtów, założył Kasę oszczędności, skutkiem czego najwłaściwszy cel instytucji został wypaczony. Nikt nie może sprzeciwiać się wszelakiego rodzaju rozwojowi i wszyscy codzień winniśmy kroczyć na drodze postępu i szanować najrozmaitsze zdobycze, które nam chwila gotuje, ale we wszystkiem winna być zachowana miara; nie można czepiać się wszystkiego, nie można odbiegać od celu właściwego, jaki sobie instytucja wytknęła. Więc gdy manipulacja z pieniędzmi ma absorbować najlepsze siły, gdy ma się opłacać legjony urzędników kontrolnych, który kolegom mają ciągle w ręce zaglądać, to lepiej dać sobie spokój z tem wszystkiem, a pilnować właściwego celu istnienia, a tym właściwym celem jest, jak się już tylekroć wspomniało, możliwie najszybsze przewożenie i doręczanie listów, kart korespondencyjnych, gazet, wogóle wiadomości, przesłanych listem, lub podanych telegrafem.

To jedna strona medalu — a odwrotna jeszcze smutniejsza!

Galicyjscy urzędnicy pocztowi, podnosimy to z jak największym naciskiem i uznaniem, to olbrzymia falanga ludzi uczciwych, zdolnych, pracowitych i sprawujących ciężkie swe obowiązki z prawdziwem zaparciem własnego „ja“ i z bezprzykładną ofiarnością. Wielu z nich, tak w dziale służby konceptowej, jak i służby ruchu jest prawdziwie zdolnych — mogłoby na chwałę i pożytek instytucji pracować i oddać społeczeństwu niepomierne usługi. Ale niestety, sama instytucja podcina skrzydła własnym swoim dzieciom, sama instytucja często nie ma żadnych względów ani dla wiedzy, ani dla wyjątkowej pracy, ani dla ilości lat służby ofiarowanych instytucji przez pojedyncze osobniki. Wszak każdy pragnie, by jego prawa, wiadomości i uzdolnienia należycie zostały ocenione i wynagrodzone, a nagroda rozumianą być może tylko w formie sprawiedliwego awansu, lecz to właśnie jest jedną z najsłabszych stron instytucji.

Pierwsze skrzypce w tym względzie dzierży bez wątpienia centralny zarząd pocztowy w Wiedniu, który forytowaniem urzędników-Niemców sprawia, że ilość lepszych posad iest w Galicji zbyt ograniczona.

Gdy dodamy do tego, że gal. dyrekcja poczt nie jest tutaj bez winy, to zrozumieć łatwo, że rozgoryczenie personalu pocztowego w Galicji, gdzie częstokroć nie lata służby, ani osobiste zdolności decydują o awansie, musi być nie małem. A jednak ten personal, mając odjęte niedziele i święta, ba nawet należny każdemu człowiekowi wypoczynek nocny, ciągnie bez szemrania taczkę swego żywota, bo niechnoby który z odważniejszych spróbował upomnieć się o to, co się mu należy, lub dochodzić praw, oczywiście pogwałconych, — wysłanoby go z pewnością tam, gdzie pieprz rośnie.

Takie stosunki muszą jednak w końcu zrodzić pewną apatję, urzędnik zdolny a pracowity, pokrzywdzony w awansie na rzecz kolegi mającego „plecy“, musi z biegiem czasu tracić wiarę w przyszłość, któraby była dlań zaraniem lepszej doli, musi w końcu odczuwać żal do instytucji, której pragnął poświęcić całego siebie, a która mu okazała się macochą.

Stosunki to, jak widzimy, wcale nie wesołe, a co gorsza, nie ma na razie nadziei, by mogły rychło się doczekać gruntownej naprawy. Protekcja i protekcja, niemiecko-wiedeńska, a czasem i... polsko-wiedeńska, oto gwiazd[illegible] pod którą płyną w przyszłość szczęśliwsze [illegible] Innym, nieuposażonym przez los w[illegible] [illegible]wdziwie życie może się sprzykrzy[illegible]

Sanacja tych stosunków nasta[illegible] [illegible]noć słabą jest jej nadzieja. Padły [illegible] ust ekscelencji Jaworskiego waż[illegible] [illegible]e słowa, by nikt z posłów polsk[illegible] [illegible] ministrjów swojemi sprawami o[illegible] [illegible] później-

sze wypadki przekonały pocztowców, że między teorją a praktyką nie mała w tym razie zachodzi różnica.

W sprawie polskiego „Los von Rom".

Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo „Głosu Narodu" w Krakowie! Nieprawdą jest, jakoby ks. Stojałowski na głosowanie posła Kubika w sprawie interpelacji, odczytanej na tajnem posiedzeniu parlamentu w dniu 28 lutego b. r. bezpośrednio lub pośrednio wpływał, owszem prawdą jest, że gdy w czasie dyskusji nad tą sprawą poseł Kubik do pokoju dziennikarzy przyszedł i zdanie swe wyraził, że za tą interpelacją, jako mniej drastyczną, dla obrony wolności słowa w parlamencie, głosować by można, ks. Stojałowski na to wyjaśnił, że choćby nawet interpelacje schoenererowców samą prawdę zawierały, głosować za ich jawnością posłowie chrześcijańsko-ludowi nie mogą dlatego, ponieważ wszystkie tego rodzaju tych ludzi interpelacje mają na celu poparcie ruchu: „Los von Rom", a ruch ten z programem chrześcijańsko-ludowym nie da się pogodzić.

„Nieprawdą jest, jakoby głosowanie posła Kubika było choćby w dalekiem jakiemś odniesieniu, skutkiem „pracy ks. Stojałowskiego, lub agitacji stronnictwa chrześcijańsko-ludowego" — albowiem i sam ks. Stojałowski już kilkakrotnie czynem stwierdził, że od nieuzasadnionych wyroków galicyjskich, zawsze z zaufaniem i — skutkiem odnosił się do Rzymu, a całe stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, opierając swój program i działanie na Encyklikach Leona XIII, stało zawsze przy Rzymie, a doczekawszy się w ostatniej Encyklice o chrześcijańskiej demokracji, wyraźnej aprobaty, tak nazwy „chrześcijańsko-ludowego" stronnictwa, jak i głównych zasad programu, tem silniej przy Rzymie stoi i stać będzie zawsze.

„Nieprawdą jest, jakoby wszyscy „chrześcijańsko-ludowi", pospolicie stojałowszczykami zwani — z schönererowcami się łączyli — bo, jak sam fakt głosowania stwierdza, czterech głosowało przeciw interpelacji, a jeden tylko, przez brak rozgarnienia i wyłamując się z pod karności klubowej, głosował za nią.

„Nadto na radzie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, zebranej 3 marca b. r. w Krakowie w liczbie 63 uczestników z kilkunastu powiatów polskich, równie jak na zebraniu mężów zaufania, powiatu bialskiego i żywieckiego, w którem wziąło udział przeszło 100 osób z całego okręgu wyborczego posła Kubika, uchwalono jednomyślnie ubolewanie i oburzenie posłowi Kubikowi za to głosowanie i zagrożono mu w razie powtórzenia się takiego wypadku wykluczeniem ze stronnictwa, a to najlepiej udowadnia, jak nieprawdziwe i niczem nieuzasadnione są zarzuty, miotane na całe stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, za nierozważne postąpienie jednego posła Kubika. Dodając w końcu, że niniejsze sprostowanie przesyłamy w wykonaniu jednomyślnej uchwały rady stronnictwa i zebrania mężów zaufania bialsko-żywieckich, pozostajemy z należnem poważaniem ks. Stanisław Stojałowski, prezes stronnictwa chrześć. lud., Tomasz Szajer, przewod klubu, Antoni Bomba, Andrzej Wilk, Maciej Fijak. — W Wiedniu 11 marca 1901 r.

Powyższy komunikat, pochodzący aż od dwóch ciał politycznych, bo od stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, oraz od jakiegoś, bliżej nieokreślonego klubu, zamieszczamy w myśl zasady „audiatur et altera pars", zaznaczając, iż napomnienie posła Kubika, jeżeli rzeczywiście nastąpiło w wyżej opisany sposób, miało jak najsłuszniejsze podstawy. Nie możemy się wszakże domyślić, jakiemu to mianowicie klubowi przewodniczy poseł Szajer? Wszak stojałowczycy wstąpili do centrum słowiańskiego, którego prezesem jest podobno ktoś zupełnie inny? Czy nie tak?

ROSJA a JAPONJA.

Pogłoski, jakoby Japonja postanowiła zaprotestować przeciw rosyjskiemu traktatowi z Chinami o Mandżurję, a w danym razie protest swój i poprzeć odpowiednio — okazały się na razie mylnemi. Należy się raczej spodziewać, że pod delikatną moralną presją Japonji, przez pośrednie wpływanie na chiński rząd, którego postawa już i tak wiele domyślenia daje, Rosja odstąpi jeszcze na czas od swego zamiaru, by układ o Mandżurję pozbawić zupełnie pierwotnego prowizorycznego charakteru. Wobec znanej polityki Rosji w Chinach, jest to na każdy sposób dosyć platoniczna nadzieja.

Londyński poseł w Londynie zapewnia, że pogłoski o wojowniczem usposobieniu Japonji względem Rosji — są bardzo przesadzone. Sprawa trwa już rok przeszło, a zajęcie przez Rosję Mandżurji, jest naturalną konsekwencją okupacji portu Artura. Jest rzeczą wielce wątpliwą, czy w danym razie użyto by siły względem zaborczej polityki Rosji, inna rzecz, gdyby się udało wywrzeć na nią pewien rodzaj moralnej presji, jak to usiłowała zrobić Ameryka niedawno. Jak słychać, Anglja odpowiedziała potakująco na notę rządu Unji protestującej przeciwko porozumiewaniu się Chin osobno z jakiemś pojedynczem mocarstwem. Francja jest jeszcze niezdecydowana, prawdopodobnie jednak popierałaby Rosję w danym razie. Niemcy nie chcą zajmować wobec nich wrogiej postawy.

W Londynie miała się zebrać rada gabinetowa, na której roztrząsano, oprócz kwestji południowo-afrykańskiej, również i zachowywanie się Rosji w Mandżurji.

Tymczasem na pograniczu prowincji Czili i Szansi toczą się walki sprzymierzonych z regularnemi chińskiemi wojskami. Jenerałowie chińscy porzucili już myśl zaatakowania centrum wojsk sprzymierzonych, znajdujących się w północnem Tschili.

Według ostatnich depesz z Pekinu hr. Waldersee wydał następujące rozkazy, co do rozlokowania wojsk europejskich przez letnie miesiące. Tysiąc Anglików zajmie cesarski pałac letni. Mały oddział Anglików zajmie park strzelecki a 2 tysiące angielskiego wojska miejscowości Danchrou i Peitaho. Niemcy wysyłają swoje wojska z Pekinu do wsi, położonej w górach na północny zachód letniego pałacu, te zaś wojska, które stały w Paotingfu pójdą w góry na zachód od miasta. W Pekinie zostają Japończycy i Austrjacy.

O socjaliźmie Platona.

Wczorajszy odczyt ks. prof. Pawlikowskiego w auli Collegii novi „O socjaliźmie Platona" harmonizował swą świetnością, tak pod względem formy, jak i treści z poprzedniemi znakomitymi odczytami ks. prałata Chotkowskiego i prof. dra Milewskiego.

Nieśmiertelną sławą Platona jest to, że się nigdy nie starzeje. Pod tym względem rywalizuje z nim tylko jeden Arystoteles. Obaj ci filozofowie wydzierali sobie niejako w ciągu wieków palmę pierwszeństwa, aby panować nad umysłami. I dziś niemal niema takiego filozofa, któryby nie był platończykiem, albo arystotelesikiem.

Dzieje się to jednak nietylko w nauce, nie tylko w dziedzinie myśli, lecz nawet politycy pragną w dziełach myślicieli starożytnej Hellady znaleźć coś, coby za ich tezą, za ich kierunkiem przemawiało. Tak samo w XIX wieku pragnęli widzieć w Platonie swego pierwszego mistrza zarówno zwolennicy silnego imperializmu, jak i zwolennicy socjalizmu, a zatem przedstawiciele dwu wprost sobie przeciwnych kierunków. Zwłaszcza zaś ci ostatni szukali w „Rzeczypospolitej" Platona myśli dla siebie dogodnych i wyciągali stąd daleko idące konsekwencje.

Aby odpowiedzieć na to, czy tak jest istotnie, czy Platon rzeczywiście propagował w swych dziełach jakieś poglądy, bodaj do socjalistycznych zbliżone, należy wpierw zanalizować po krótce jego „Rzeczpospolitą", a przedewszystkiem księgi II—V.

Sokrates w rozmowie, prowadzonej z Glaukonem, zadaje sobie następujące pytanie: Jakie jest zadanie człowieka? Odpowiedź na to brzmi, że człowiek ma być cnotliwy. I tu Sokrates znów zapytuje: Czy człowiek może być cnotliwy bez państwa? Otóż nie. Ale zaraz tutaj nasuwa się pytanie trzecie: Czy jest na świecie takie państwo, oparte na cnocie? I na to znów odpowiedź przecząca; państwo takie może kiedyś było, ale teraz takiej „poleos" już nie ma.

Jedyną radą na to jest odrodzenie społeczeństwa i tu Platon rozwija swój pogląd, w wielu punktach wprost nowożytny, ale prawie cały utopijny.

Platon wprowadza w swem państwie utopijnem podział pracy i wyobraża sobie, że każdy młody człowiek bez różnicy płci będzie się do 20 roku ćwiczył tak pod względem intelektualnym, jak i fizycznym, aby wyróść w przyszłości na dobrego, dziel-

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

56)

Dragan zerwał się na widok Dony i stanął przed nią jak zaczarowany, niezdolny do wymówienia jednego słówka. Dona wyglądała na tle buduaru jak senne zjawisko.

— Panie Dragan... dobry wieczór... niech pan wybaczy... kazałam panu tak długo na siebie czekać... dziękuję panu. żeś pan przyszedł.

Dona mówiła głosem cichym, prawie szeptem. Dragan wyjąknął parę frazesów, ale sam nie zdawał sobie dokładnie sprawy z tego, co mówił.

— Proszę pana... panie Bratow... niech pan siada.

Opadła na szezlong, głowę oparła na dłoni, a drugą ręką wskazała Draganowi miejsce naprzeciwko siebie.

Nagle rozpuściły się jej długie matowo-czarne włosy i rozsypały się po ramionach w grubych zwojach.

— Panie Draganie... czy pan wiesz dlaczego pana zaprosiłam? jestem chora, zdaje mi się, że dostanę febry nerwowej. Nic dziwnego! Tyle cierpień, tak straszne przejścia!...

Czuję się tak opuszczoną, tak samotną wśród ludzi, jakbym była na pustyni... przekonuję się codzień, że ludzie są źli... jedni rodzice, którzy mnie naprawdę kochają, ale oni mnie tylko kochają, lecz nie rozumieją, nie znają mej duszy, nie wiedzą, co się w mem sercu dzieje... dwa wieki różnych przekonań leżą między nami... — Czując się tak samotną, tak strasznie samą w świecie, zatęskniłam za człowiekiem, za człowiekiem uczciwym, któregoby jedynym celem życia nie były złoto lub stanowisko, któryby umiał dążyć ku jakiemuś wyższemu, szlachetnemu celowi... i dla tego odważyłam się prosić pana do siebie..

Łza stoczyła się po policzku Dony i spadła na suknię, gdzie się rozpłynęła w ciemną, dużą plamę.

Dragan patrzył na tę łzę, jak się wydobywała z pod powiek, jak zwolna płynęła i jak się wreszcie zamieniła w plamę. Patrzył się i nie mógł wzroku oderwać od tego miejsca. Zmieszany nie mówił nic, nie patrzył się na Donę, nie wiedział, co ma zrobić, jak ją pocieszyć. Słyszał dokładnie każde słowo Dony, ale miał wrażenie, jakby sam stracił mowę i zdolność myślenia.

Ta mała łezka przykuła go do siebie.

Wreszcie wysiłkiem woli podniósł głowę, popatrzył się w twarz Dony, w jej zamglone wzruszeniem oczy i wyszeptał ledwie dosłyszalnym głosem:

— Przyszedłem chętnie... i zawsze przyjdę z największą ochotą, ile razy pani tego zażądasz...

Czy Dona słyszała co do niej mówił Dragan?

Oczy utkwiła w jeden punkt i siedziała bez ruchu, bez słowa... tak upłynęło kilka minut, prawie kwadrans...

Dragana zaczęło to niepokoić.

Wreszcie podniosła się Dona. Westchnęła głęboko i spojrzała na Dragana.

Po chwili podała mu rękę.

— Dziękuję... dziękuję panu serdecznie.

Dragan pocałował rękę Dony.

Dona, nie dodawszy ani słowa do tego pożegnania, zniknęła z pokoju.

Dragan wyszedł.

Gdy go owionęło świeże powietrze ocknął się nareszcie, przetarł oczy... zaczęła mu wracać przytomność. Mimo to nie mógł sobie jeszcze teraz jasno zdać sprawy: Byłże to sen czy rzeczywistość?...

XV.

— Pan Piotr Lugin pyta się, czy może wejść... pani nie pozwoliła nikogo puszczać przed południem, co mam odpowiedzieć?

— Niech poczeka malutką chwilkę... zaraz zadzwonię!

Luizina starała się o ile możności zapanować nad sobą. Przychodziło jej to bardzo trudno.

Od lat dziesięciu czekała na tę chwilę, gdy będzie mogła stanąć przed tym, który jej złamał życie i osądzić jego czyny, jak sędzia spokojny, wolny od namiętności, gdy mu przypomni, jak krótkie jej dał szczęście, a ilu nieszczęść, niezliczenie długich i gorzkich godzin był powodem.

I nadeszła nareszcie ta chwila! Pulsa jej biły jak młotem, oddech był przyspieszony, a pot kroplisty wyszedł na jej czoło. Wypiła szklankę wody, zażyła dawkę bromu, sądząc, że się w ten sposób uspokoi, ale to podziałało jeszcze gorzej, rozdrażnienie Luiziny spotęgowało się tylko.

— Ale to może i lepiej — pomyślała sobie Luizina — tembardziej odczuje Murowski moją pogardę, mój gniew i słuszny żal.

Luizina siadła sobie przy stole z podniesioną głową i surowym wzrokiem. Oczekiwała gościa w pozie i z miną prokuratora.

Zadzwoniła. Zjawiła się wspaniała postać Sabaniewa o charakterystycznej, pięknej głowie, przypominająca Tołstoja.

Sabaniew stanął w progu, nie śmiejąc się popatrzeć na Luizinę. Utkwiwszy wzrok w ziemi, zwolna, — bojaźliwie kierował spojrzenie na Luizinę. Ona obserwowała go z pod wpół przymkniętych powiek.

Sabaniew postąpił parę kroków.

— Luizino, ja cię opuściłem... niech mi pani przebaczy... niech pani zapomni!...

Luizina potrząsnęła głową i rzekła półgłosem, jakby do siebie:

— Przebaczyć!?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nego obywatela i potem należycie spełniać powierzone mu funkcje. Dziwna to tylko, że pod względem naukowym Platon każe się swym młodzieńcom uczyć tak mało, że nawet starożytny Spartanin byłby się na to bez wahania zgodził. Platon wyrzuca ze szkół Homera, tragedję i prawie całą lirykę, a zostawia tylko hymny i jakąś rymowaną etykę, co byśmy dziś nazwali „rymowanym katechizmem“.

Po dwudziestu latach wszyscy przyszli obywatele i obywatelki zaczynają kurs wyższej nauki, zbliżony do nauk ścisłych, a w 35 roku życia przyjmują powierzone sobie przez rząd najwyższy zadania państwowej administracji.

Ten rząd najwyższy składa się z ludzi, którzy już ukończyli lat 50, przeszli przez cały szereg najrozmaitszych egzaminów i złożyli dowody swej obywatelskiej cnoty i męstwa, słowem z rządców filozofów. I to jest ciekawe u Platona, że on nie wyklucza kobiet nawet od sprawowania najwyższych rządów, ale obu płciom przyznaje tesame prawa, nakładając na nie równocześnie tesame obowiązki.

Dziwne są zapatrywania Platona na kwestję małżeństw. Śluby odbywają się wobec urzędników; pary dobiera sam rząd najwyższy. Stadło małżeńskie trwa tylko tak długo, póki się nie narodzi dziecko, które rząd natychmiast zabiera i sam wychowuje. W tym względzie Platon jest nawet surowszy od Spartan, którzy chłopca zabierali rodzicom dopiero w 7 roku życia. Ale wprost już antyludzkiem jest to w „Rzeczypospolitej“ platońskiej, że kobieta musi potem wyjść drugi raz za mąż i to znów tak, jak rząd najwyższy rozkaże.

Podawszy treść Rzeczypospolitej Platona, czcigodny prelegent przeszedł do wniosków, a mianowicie zastanowił się nad tem, czy taki ustrój państwowy, jaki Platon skreślił w swej „Rzeczypospolitej“ jest rzeczywiście socjalistyczny?

Definicyj socjalizmu jest obecnie bardzo wiele. Prelegent określił socjalizm, jako kierunek dążący do zamiany prywatnej własności narzędzi i środków produkcyjnych na własność publiczną i stwierdził, że o czemś podobnem, a więc o rzeczy wprost zasadniczej, w Platonie wcale nigdzie mowy niema.

A zresztą drugi punkt socjalizmu, który da się wysnuć z pism Marksa, z programu erfurckiego i z komentarza Kauckiego, napisanego do tego programu, stanowi hasło negacji państwa, a przecież Platon nie neguje istnienia „polеоs“, ale kreśli jej obraz idealny.

A co najważniejsza, to to właśnie, że Platon nigdzie nawet nie wspomina o stanie zarobkujących. On zna tylko dwa stany: stan żołnierzy i urzędników i stan rządców filozofów. O ile zaś można sądzić z różnych wzmianek, porozrzucanych po całej „Rzeczypospolitej“, to ten stan najliczniejszy, ludność zarobkująca, ma żyć tak, jak dawniej, to znaczy może zawierać stałe małżeństwa i posiadać majątek prywatny. A zatem komunizm majątkowy i wspólność kobiet, rozwinięte w „Rzeczypospolitej“ Platona, nie mają zastósowania właśnie do tych klas najniższych i najbiedniejszych.

Jeżeli zaś z drugiej strony zastanowimy się nieco głębiej nad ustrojem państwowym, rozwiniętym w „Rzeczypospolitej“ Platona, przekonamy się, że w walkach staczanych o to, czy Platon więcej przychyla się do teorji nowoczesnego imperjalizmu, czy socjalizmu, mają większą słuszność raczej ci, którzy uważają Platona za wyobraziciela w starożytności tej idei, która w nowszych czasach znalazła swój wyraz w „państwie silnem“. W „Rzeczypospolitej“ Platona klasy zarobkujące, o ile można sądzić, podlegają kontroli „żołnierzy i urzędników“, a ci robią tylko to, co im każą „rządcy-filozofowie“. A więc władza w całej swej pełni spoczywa właściwie tylko w rękach najwyższego rządu.

Długo nie milknące oklaski były dowodem, że zebrani byli prawdziwie wdzięczni znakomitemu prelegentowi za świetny i bardzo interesujący wykład.

ZE SWIATA.

RZYM 10 marca.

Nędza, wychodźtwo i rozruchy. — „Krwawy deszcz“ w Sycylji. — Szczególniejsze małżeństwo. — Córka bryganta.

Nędza we Włoszech wzmaga się w tak gwałtowny sposób, że całe masy ludności zmuszone są przed widmem śmierci głodowej emigrować daleko po za granice skąpej matki — Italji. W górach Sabińskich n. p. ze wsi Cervara, wyemigrowała cała ludność do Brazylji. Za ich przykładem poszło 300 rodzin z najbliższej okolicy. W Santa Catarina przy Bogno, gdzie jest zakład karny wybuchł bunt między więźniami, rzekomo z powodu złego pożywienia. Musiano zawezwać interwencji wojska, przyczem 10 więźniów zabito, a 57 ciężko zraniono.

Nad Włochami zawisły egipskie klęski, przynajmniej tak utrzymuje zabobonna ludność. Najpierw zamordowanie króla, potem nieurodzaje, rozruchy głodowe i śnieg. Do tego wszystkiego dołączył się jeszcze teraz w Sycylji „krwawy deszcz“, zjawisko o ile rzadkie w naturze, o tyle i całkiem niewinne, które jednak wywołało paniczną trwogę w ciemnych masach zdemoralizowanej głodem ludności. Ów krwawy deszcz, nie jest niczem innem jak ostatniem tchnieniem „samumu“, potężnego wiatru, szalejącego w tej porze na Sacharze, którego panowanie stwierdzają także poroznoszone wiatrem na wszystkie strony świata — wielkie afrykańskie szarańcze. Na pół godziny przed „krwawym deszczem“ zaległy widnokrąg nad Syrakuzami gęste ciemno-ceglaste chmury, z których przy 27^0 ciepła i niezmiernej duszności atmosfery — lunęły wielkie krople deszczu, zostawiając za sobą czerwone znaki — ślady miałkiego pyłu z Sachary, rzuconego w swej powietrznej wędrówce, właśnie na chmury włoskie. Ludzie w przerażeniu uważali to za zapowiedź końca świata i chronili się tłumnie do kościołów. Tosamo ciekawe zjawisko spostrzeżono także w Neapolu i Rzymie.

Przed kilku dniami zdarzył się w Rzymie zwykły zresztą wypadek, że pewien oficer Guiffré, który był zaręczony z urodziwą mieszczką rzymską, Biancą Giamboni, zerwał ten stosunek i w ślad za tem zażądał zwrotu podarunków, danych narzeczonej. Piękna Bianca zwróciła wszystkie dary niewiernego narzeczonego — z wyjątkiem jednego pierścionka i lornetki teatralnej, z którą prawdopodobnie zbyt ciężko było jej się rozstać. Porywczy oficer, spotkawszy w kilka dni swą ex narzeczoną, strzelił do niej z rewolweru, a potem skierował lufę ku sobie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności obydwa zranienia okazały się lekkiemi. Ojciec Bianci zaskarżył oficera do sądu o usiłowane morderstwo. Przed sądem atoli okazał Guiffré tak szczery żal, Bianka zaś tak szczerą chęć nawiązania z oficerem dawnego stosunku, że rozczulony tem sędzia, wydał wyrok uwalniający, pomimo energicznego protestu prokuratora. Młoda para, która przeszła takie próby życiowe przed ślubem jeszcze — podążyła wprost z przed kratek sądowych przed ołtarz w jak najlepszej harmonji i miłości.

Pod Avelinem, w okolicy Marino del More żył w pięknej willi hr. Alessandro Fiazi, opiekun i zawiadowca olbrzymiego majątku małej swej siostrzenicy, sieroty, panny Armido.

Opiekun chciał przywłaszczyć sobie wspaniałe posiadłości swej kuzynki i odegrał wobec niej podobną rolę, jaką zazwyczaj bajki powierzają złym macochom. Wszedł mianowicie w porozumienie z grasującym w okolicy hersztem rozbójników, czyli bryganтów, jak ich lud nazywa; za ugodzoną sumę pieniężną wydał mu swą pupilkę w tej miłej nadziei, że „zbój“ usunie mu ją zupełnie z drogi. Ale stało się inaczej. Żona bryganta, straciwszy czworo swych dzieci, wzięła małą hrabiankę za swoją i bardzo troskliwie ją wychowała. Tymczasem zmuszony był przybrany ojciec Armidy przed prześladowaniem karabinjerów wyemigrować aż do Ameryki i tam, co się często u włoskich rozbójników zdarza, dorobił się w uczciwy sposób majątku i został „porządnym człowiekiem“. Armida, która wyrosła tymczasem na piękną dziewicę, dowiedziała się o swojem pochodzeniu od przybranego ojca, dopiero gdy tenże leżał na śmiertelnem łożu. Po jego śmierci, odprawiwszy przepisaną żałobę, zwróciła się prawowita dziedziczka do władz włoskich z żądaniem wydania jej należnego majątku. Ostatni rozdział tego romansu jeszcze nie skończony a pracuje nad nim policja i sąd, by powrócić zagrabione mienie Armidzie a odebrać je spadkobiercom zmarłego w międzyczasie jej wuja.

Mianowania. Namiestnik zamianował ukończonego słuchacza Szkoły politechnicznej, Marjana Bębnowicza adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Namiestnik przeniósł komisarza policji Bronisława Benoit z Przemyśla do Lwowa, a koncepistę policji Nikodema Kosteckiego ze Lwowa do Przemyśla.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł prowadzącego księgi grutowe Franciszka Romualda Wowkonowicza ze Złoczowa do sądu krajowego we Lwowie, tudzież zamianował prowadzącym księgi gruntowe w Złoczowie naczelnika kancelarji w Stanisławowie Marjana Ceglеckiego.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych Abbę Metha z Podbuża do Drohobycza, Władysława Zygmunta Polańskiego z Drohobycza do sądu krajowego we Lwowie, Jana Papoja ze Skolego do Stryja, Naftalego Tischlera z Łopatyna do Skolego, Marcelego Rad'owskiego z Podhajec do Stanisławowa, Romana Winklera z Niemirowa do sądu krajowego we Lwowie i Stanisława Malickiego ze Skałata do Łopatyna; — dalej zamianował oficjałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Franciszka Kochańskiego w Zbarażu, Michała Kabarowskiego w Radziechowie, Karola Blahę w Przemyślu i Piotra Juljana Chrzanowskiego w Brzeżanach, z pozostawieniem wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych; — wreszcie zamianował kancelistami sądowymi: Mikołaja Parankiewicza, podoficera rachunkowego 20 pułku obrony krajowej, dla Potoka Złotego, Michała Gałęzyka, podoficera rachunkowego 10 pułku piechoty, dla Przemyśla, Ignacego Kikenisa, podoficera rachunkowego 11 pułku artylerji, dla Podbuża, Borucha Körnera, podoficera rachunkowego 18 pułku obrony krajowej, dla Rożniatowa, Michała Hoffmana, podoficera rachunkowego 18 pułku obrony krajowej, dla Skałata, Pawła Harasyma, plutonowego tytularnego wachmistrza żandarmerji, dla Rawy, Józefa Traugotta, sierżanta 3 pułku ułanów obrony krajowej, dla Brzozowa, Grzegorza Kowala, podoficera rachunkowego 18-go pułku obrony krajowej, dla Podhajec i Józefa Weizmana, podoficera rach. 80 pułku piechoty, dla Niemirowa.

Z Rudek donoszą: Na walnem zgromadzeniu „Sokoła“ w dniu 10 marca b. r. zamianowano na wniosek wydziału protektorkę tutejszego „Sokoła p. Felicję hr. Fredrową jednogłośnie członkiem honorowym Towarzystwa.

Nekrologja. Wiktor Zellner, b. właściciel dóbr ziemskich, urzędnik pocztowy, lat 77, zmarł w Wieliczce dn. 18 marca b. r.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Matyldy, królowej, matki Ottona 1-go, cesarza; w piątek Klemensa Hofbauer, Izabelli i Leoncji, panien; w sobotę Cyrjaka, djakona.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 55, zachód przypada o godz. 5 minut 42, długość dnia godzin 11 minut 47.

Stan powietrza. Dnia 14-go marca o godzinie 7 rano barometr 739 7, termometr + 4·5 wilgotność 92%, wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 14 b. m.: „One“ (Wienerinnen), kom. w 3 aktach Hermana Bahra (po raz 4).

W sobotę, 16 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 akt. wierszem St. Wyspiańskiego (nowość).

W niedzielę, 17 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Jubileusz Sobiesława.** W czwartek przyszłego tygodnia odbędzie się w teatrze miejskim niezwykle uroczyste przedstawienie. Teatr nasz a zarazem i całe nasze miasto, obchodzić będzie jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy jednego z najwybitniejszych artystów sceny polskiej, który zdobył sobie niezawodnie najsilniej serca przyjaciół teatru krakowskiego. Pan Sobiesław Bystrzyński jest nietylko znakomitym artystą, ale i człowiekiem otaczanym powszechnym szacunkiem i przyjaźnią. To też nie można wątpić, że teatr we czwartek wypełni się po brzegi, aby złożyć hołd długoletniej pracy i wielkiemu talentowi, aby okazać wdzięczność za ten nieskończony szereg kreacyj, które Sobiesław w ciągu ćwierćwiecza stworzył, a na których czele idzie nieporównany fredrowski Gucio. Jubileusz czwartkowy będzie dowodem, że potęga artystycznego tworzenia ma w sobie tajemnicę wiecznej młodości: lata mijają, nie pozostawiając na Sobiesławie żadnego śladu, co więcej, na scenie widzimy go nieraz bez porównania młodszym od wielu jego młodych kolegów. Dla młodszego pokolenia widzów teatralnych wyda się wprost niepojętem, jak to być może, aby ten dziarski polski młodzieniec, czy też ten wytworny salonowy kochanek z komedji francuskiej, miał za sobą już ćwierćwiekową przeszłość pracy na scenie. Na jubileuszowe przedstawienie wybrano jedną z najświetniejszych komedyj Dumasa p. t. „Przyjaciel kobiet“. Sobiesław gra w tej nieporównanej sztuce rolę tytułową, gra ją zaś tak świetnie, iż jest to niezawodnie jedna z jego najsubtelniejszych kreacyj. W najbliższym numerze niedzielnym podamy portret jubilata, w przeddzień zaś jubileuszu przypomnimy czytelnikom w krytycznej sylwetce, czem Sobiesław był i jest dla polskiego teatru.

* **Czy przystoi?** Od jednej z najszanowniejszych pań naszego miasta, otrzymujemy następujące pismo: Tydzień temu drukowano w kilku miejscowych dziennikach ogłoszenie młodzieży akademickiej o zamiarze urządzenia rautu i tomboli w d. 18 marca, na Dom zdrowia (sanatorium) w Zakopanem, dla chorych kolegów, potrzebujących tam kuracji. Myśl to bez wątpienia szlachetna i zasługująca na poparcie całego społeczeństwa nietylko w obrębie Krakowa. I prawdopodobnie pozyskałaby należne uznanie, gdyby jednocześnie nie rozpowszechniła się pogłoska, że zajmujący się urządzeniem rautu, powzięli tajemny zamiar niespodzianki, zamienienia tej zabawy na wieczór taneczny z nastaniem godziny 12-tej w wigilję św. Józefa. Młodzi przyjęli tę wiadomość z najwyższą radością, — natomiast starsza wiekiem część społeczeństwa, nie ukrywa swego niezadowolenia, a nawet oburzenia z tej przyczyny, zwłaszcza po zasięgnięciu bliższych szczegółów, że komitet zabawy składa się z akademików, należących do kongregacji „Sodalisów“, osób, jak wiadomo oddanych czci Matki Najświętszej i obowiązujących się przy składaniu przysięgi do gorliwego spełniania wszelkich przepisów religijnych. A wiadomo przecie, iż w obrzędach katolickich, w nader rzadkich zdarzeniach Kościół nasz uświęca zawieranie tylko ślubów małżeńskich w dzień św. Józefa, lecz przenigdy nie upoważnia do zabaw tanecznych, z tego racjonalnego względu, że dość mamy czasu na te zabawy przez rok cały, abyśmy nie mogli poświęcić kilku tygodni na wyłączne spełnianie obowiązków religijnych, różniących nas od pogan. Wiele pewno osób pamięta jeszcze, że przed laty trzema, czy czterema, uczennice kursów im. Baranieckiego, urządziły podobną niespodziankę w dzień św. Józefa na cel również zacny — zebrania zapomogi dla ubogich koleżanek swoich. Wówczas dzienniki jednomyślnie potępiły bardzo srogo ten czyn nierozważny; pośród oburzonych była znaczna liczba duchowieństwa, a następstwem owego wieczoru był większy wstyd dla urządzających go, niżeli korzyść

pieniężna. Cóż więc podało teraz młodzieży myśl powtórzenia takiego skandalu, zwłaszcza „Sodalisów" przeważnie, na których pokładamy nadzieję główną, podniesienia innych rówieśników swoich z szerzącej się bezbożności, i z upadku etyki, aby zamiast oddawania się nieustannie zabawom, stać się dobrym przykładem z własnego życia. Wszakże, gdzie sięgnąć myślą, we wszystkich państwach, prześladowanie religji wzmaga się, a w dzielnicach zaboru moskiewskiego i pruskiego, ucisk naszej wiary i narodowości, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Czyż powinna zatem w duszach naszych istnieć taka wesołość, abyśmy się tylko zabawami zajmowali, zapominając bezmyślnie o wzywaniu Miłosierdzia Bożego nad nieszczęśliwą naszą Polską! Pytanie więc moje, czy się godzi? Czy przystoi? — oddaję pod opinję osób gorętszemi uczuciami religijnemi i patrjotycznemi, oraz głębszą rozwagą obdarzonych.

* **Sprawy miejskie.** Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej uznała dalsze istnienie komisji tramwajowej za koniecznie potrzebne dla spraw tramwajowych i powołała do tej komisji jeszcze p. Beringera, którego zarazem wybrała zastępcą przewodniczącego tejże komisji. Sekcja dokonała wyboru swego prezydjum na rok bieżący. Przewodniczącym wybrano p. Rottera (sekcja zapewne będzie pracowała w Wiedniu!!), zaś zastępcą jego prof. dra Domańskiego.

Następnie załatwiła sekcja sprawę zakresu działania komisji teatralnej, co do spraw odnoszących się do administracji teatru i utrzymania budynku teatralnego. Na przyszłość do komisji teatralnej należeć będzie artystyczny kierunek, tudzież administracja teatru, oraz obowiązki przekazane jej umową o dzierżawę teatru; zaś sekcja ekonomiczna zajmować się będzie konserwacją budynku teatralnego i wszelkich urządzeń scenicznych oraz hali maszyn. Zmiana ta będzie jeszcze przedstawiona Radzie miasta do ostatecznego zatwierdzenia.

W dalszym ciągu zajmowała się sekcja sprawą urządzenia prowizorycznego leja w Dąbiu, tudzież sprawą podniesienia opłat za wywóz nieczystości kloacznych. Uchwalone w tym względzie wnioski będą przedmiotem obrad Rady m. na jednem z najbliższych posiedzeń.

Następnie odstąpiła sekcja od zamiaru dalszych rokowań z pełnomocnikami p. Konstantego Wołodkowicza co do budowy sali balowej w połączeniu z domem akademickim na gruntach przy ulicy Jabłonowskich, na tyłach drukarni Uniwersyteckiej, uznała bowiem projekt tak skombinowany za nie nadający się do przyjęcia ze względów technicznych, lokalnych i finansowych.

* **Przejechanie Zacharjasiewicza.** Przez Krakowskie Przedmieście w Warszawie przeciągały we wtorek tłumy przechodniów, których na przechadzkę nęcił powiew cieplejszego powietrza. Wśród tych tłumów znajdował się znakomity powieściopisarz, w szerokich kołach znany i kochany, Jan Zacharjasiewicz. Przybył niedawno z Radymna do Warszawy i stąd za dni kilka miał odjechać do Krakowa. Szedł od hotelu Europejskiego w kierunku Nowego Świata. Nagle o godz. 9 minut 20 z przed cukierni, ze stacji dorożek, wypadła dorożka i, nie zważając na tłum przechodniów, wjechała na chodnik. Tłum rozpierzchnął się na bok; uczynił to także zgrzybiały Zacharjasiewicz, cofnął się w tył i w tejże chwili uderzony został przez drugą dorożkę, wjeżdżającą z ulicy na plac pusty. Dorożka przewróciła znakomitego pisarza. Przejechanego otoczyły tłumy; wezwano pogotowie ratunkowe, a tymczasem Zacharjasiewicza przeniesiono na ławkę, przeznaczoną dla posłańców, na której usiadł. Za chwilę przybyła karetka pogotowia: wysiedli z niej prezes Gustaw hr. Przeździecki i lekarz dr Buczyński.

Sędziwego pisarza wsadzono do karetki i na własne jego życzenie odwieziono do kliniki dra Solmana. W karetce autor „Nemezis" czuł się dobrze; nawet w klinice nie uczuwał żadnego zgoła bólu, wypił za chwilę herbatę i swobodnie, w dobrem usposobieniu, rozmawiał z Adamem Pługiem, który, zawiadomiony o wypadku serdecznego druha, do kliniki pospieszył. Zacharjasiewicz nie czuł bólu, a jednak lekarze stwierdzili złamanie szyjki lewego biodra. Nie jest to choroba niebezpieczna, ale sędziwego, bo 74-letniego, pisarza zatrzyma kilka tygodni w łóżku.

* **Obraza czci.** Sekretarz starostwa łańcuckiego, p. Przestrzelski, jako komisarz wyborczy (!), nazwał kandydata, ks. Stanisława Stojałowskiego, publicznie w jego przytomności: „Osłem" i „durniem". Ksiądz Stojałowski jest dość cierpliwy, tego przecież nie mógł puścić płazem. Zaskarżył tedy p. Przestrzelskiego. Sędzia p. Świerzewicz skazał p. Przestrzelskiego na dwa dni aresztu, zamieniając tę karę na 10 koron grzywny.

Panie gospodynie rautu akademickiego oraz kolegów, należących do komitetu, upraszamy o przybycie na posiedzenie w piątek dnia 15 b. m. o godz. 5 wieczorem w Collegium novum, sala nr. 40 I ptr. Na porządku dziennym podział czynności podczas rautu. — Jan Brzeski, prezes; Kazimierz Ostrowski, sekretarz.

Dyrektor policji dr Korotkiewicz powrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa do Krakowa.

Lucjan Rzecznik, artysta teatru Małego w Warszawie, zmarł, przeżywszy lat 45. Zmarły artysta odznaczał się w rolach z odcieniem charakterystycznym w krotochwili i operetce.

Raut akademicki, urządzany przez młodzież w poniedziałek dnia 18 b. m. zapowiada się świetnie. W części artystycznej przyjęli łaskawy współudział pp. Aleksander Myszuga, prof. Fr. Bylicki, akad. A. Chybiński, kap. Marek, akad. K. Ostrowski, Zelwerowicz art. dram., oraz chór akademicki i orkiestra 56 p. p., która wykona między innemi nieznane dotąd w Krakowie utwory Masseneta uwerturę z Fedry i Srendsena karnawał norwegski. Komitet przygotował ponadto wiele miłych niespodzianek i tak dla pań artystycznie malowane „pamiątki" z rautu. Początek o godz. 9 wieczorem. Stroje balowe. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek A B a w dzień rautu w hotelu Saskim od g. 9 rano. Osoby, które dotąd nie otrzymały zaproszeń, zechcą się zgłaszać do sekretarza rautu (lokal Czytelni akad. Rynek 22 II. p.) od godz. 12 do 1 w południe i od 5 do 7 wieczorem. Sądzimy, że publiczność krakowska poprze szlachetne usiłowania młodzieży, która cały dochód z rautu przeznacza na budowę „Domu zdrowia" (sanatorjum) dla chorych akademików w Zakopanem.

Z teatru. Próby z dramatu St. Wyspiańskiego „Wesele" są w pełnym biegu. P. Spitzlar namalował nową dekorację, kostjumy wiejskie będą autentyczne, takie, jak noszą włościanie w okolicach Krakowa, niektóre zaś sceny ilustrować będzie muzyka wiejska — kapela.

Ruch budowlany w Krakowie na rok bieżący nie zapowiada się obficie. Budownictwo miejskie zatwierdziło dotychczas wszystkiego dwa plany na nowe budynki frontowe. Przy rogu ulic Karmelickiej i Rajskiej powstanie dwupiętrowa kamienica narożna p. Wróbla, projektowana przez budowniczego p. Leopolda Tlachnę. Drugim z nowobudujących się będzie dwupiętrowy dom czynszowy OO. Karmelitów przy ulicy Garbarskiej, na miejscu dawnej parafji św. Szczepana. Plany tego domu opracował budowniczy p. Jan Miller.

Prócz tego przedłożono plany domu dwupiętrowego p. Potrzebińskiego przy ulicy Czystej, według projektu p. Hercoka; oraz plan p. Maurycego Tlachny na oficynę w realności p. Jana Kwiatkowskiego. Wreszcie projektowanych jest kilka drobnych robót i przeróbek budowlanych.

Wieczornicę towarzyską, zakończoną tańcami, urządza w poniedziałek, dnia 18 marca b. r. oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego w górnej sali „Sokoła". Początek o godzinie 9 wieczorem. — Koniec po godzinie 5 rano. Orkiestra „Harmonji". Bilety będą do nabycia tylko za zwrotem zaproszenia przy kasie. Toaleta wieczorowa. Osoby, które nie otrzymały zaproszenia, raczą podać swój adres u p. Zielińskiego, optyka przy Linji A—B.

Jarmark. Tegoroczny jarmark wiosenny na konie w naszem mieście, możnaby już dziś uważać za skończony, bo już tylko bardzo mała ilość koni niesprzedanych czeka ostatecznego terminu końca jarmarku, który dopiero jutro przypada. Kupcy tak się zwinęli, że już w drugim dniu jarmarku przeważnie pokończyli tranzakcje. Oprócz zakupna koni przez kupców do Prus, Wiednia, Pragi i Moraw, wiele koni przeszło w ręce handlarzy. Koni roboczych i włościańskich przyprowadzono we wtorek na Groble w takiej liczbie, jak innych lat nie bywało. Wogóle jarmark wiosenny tegoroczny ma przebieg pomyślny.

---

§ **Czerwony śnieg.** Telegram doniósł o śniegu czerwonym, jaki spadł w dolinie rzeki Mur. Z doniesień, jakie o tym fenomenie natury dziś przychodzą, widać, że śnieg ten padał na ogromnej części austrjackich Alp. W Gastein przybrał on kolor żółty. Wogóle ta noc z niedzieli na poniedziałek obfitowała w fenomenalne opady. W Abbazji padał deszcz z błotnistym mułem, czerwono zabarwionym. Również i we Włoszech zauważono podobny opad i tam też fenomen ten wyjaśniono w ten sposób, iż silne wiatry uniosły żółto-czerwony piasek z puszczy Sahary, przeniósłszy z chmurami przez morze Śródziemne, aż po nad środkową Europę, gdzie dopiero ten piasek spadł z deszczem i śniegiem. Opadał on na olbrzymiej przestrzeni od południowych Włoch aż do północnych Niemiec; nawet z Berlina i Hamburga o nim donoszą. Zauważono go także w naszym kraju, ale w bardzo małej ilości. Niektórzy meteorologowie tłomaczą to czerwone zabarwienie śniegu nie piaskiem Sahary, lecz lotną lawą z niewiadomego wulkanu.

— **Z sądu.** Konstanty Rogalski, były notarjusz, znany lichwiarz i stały gość sądu krajowego w Krakowie i sądu obwodowego w Rzeszowie, karany za zbrodnię oszustwa i występek lichwy, ponownie stawał we czwartek przed trybunałem sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Tarowicza, jako oskarżony o występek w 4-ech wypadkach.

O ile Rogalski w poprzednich rozprawach odpowiadał za lichwę, pobieraną od klijentów grubszego kalibru, o tyle ostatnia rozprawa wykazała, że Rogalski wyzyskiwał także biedaków i nędzarzy, jak woźnych sądowych i drobnych rękodzielników, od których potrącał sobie z góry procent po 10 od sta na miesiąc. Mimo, że Rogalski ma już na karku 1 rok i 3 miesiące więzienia, widocznie nie ustaje w procederze, co pokazuje się, że coraz nowe skargi napływają do prokuratorji państwa. Oskarżenie przeciw Rogalskiemu wnosi zastępca prokuratora dr W. Chwalibogowski, broni go żyd Garfein.

† **Ś. p. Rząca.** W ostatniej chwili, przed zamknięciem dziennika, otrzymujemy wiadomość, że zasłużony i powszechnie szanowany radca miejski, Karol Rząca, zmarł dzisiaj nagle.

HUMOR

— Cóż, dobra była kolacja u Iksów?

— Wyborna, gdyż w żadnej chemicznej pralni nie mogą oczyścić ubrania z sosów, któremi mnie oblano.

— Podobno córeczka pani już po słowie?

Tak, ma to nieszczęście.. Śmiało temi słowy określić mogę jej małżeństwo, gdyż wychodzi za mąż tylko — z miłości.

Rada państwa w Wiedniu.

Wczorajsze posiedzenie Izby.

Pierwszy mowca w dyskusji nad ustawą o podatku od wódki dep. dr **Eisenkolb** mówił jak następuje: Wczoraj oddano państwu, co jest państwowego, dziś jest czas, aby znów ludowi oddać to, co mu się należy. Podwyższenie podatku od wódki nałoży na ludność nowe ciężary, a przecież ogólne położenie ludności jest bardzo smutne. Zwłaszcza robotnicy w kopalniach węgla w stosunku do swej pracy wiodą prawdziwie nędzny żywot. A dotąd niczego nie zrobiono, aby mu byt polepszyć, niczego nie zrobiono, aby przemysł podźwignąć. A teraz ma się podnieść podatek od wódki rzekomo w celu polepszenia bytu biednych klas ludności. Ale przecież podatek od wódki jest podatkiem konsumcyjnym, a więc któż, pytam się, będzie go płacił? Konsumenci sami, a zatem tasama biedna ludność, dla ulżenia której podniesiono ten podatek. Podatki bezpośrednie wynoszą już dziś 381 miljonów reńskich. Dotąd podatki nakładano zawsze tylko na niższe klasy ludności. Zacznijmy raz od góry. Co się zaś tyczy samego przedłożenia rządowego, to błąd tkwi już w tem, że sanacji finansów krajowych nie uzdrawia się w ten sposób, iż podwyższone podatki rozkłada się nierównomiernie na wszystkie prowincje, wszak Karyntja, Styrja i Krajna stracą tylko, a nie zyskają na nowej ustawie.

Wobec tego stawiam następujące rezolucje: 1) Sanacja finansów krajowych ma być przeprowadzona w zwyczajnych preliminarzach państwowych w ten sposób, że w budżet ministerstwa finansów wstawi się w tym celu corocznie pewną sumę, a mianowicie na rok bieżący 20 miljonów koron, bez względu na źródło pokrycia. 2) Rozdział tej sumy ma być przeprowadzony nie stosownie do konsumowanej ilości danego artykułu, ale ze względu na liczbę ludności każdego z krajów koronnych. 3) Ciężar pokrycia nie ma spaść na uboższą ludność, ale ma być zaspokojony przez odpowiednie podwyższenie podatku osobisto-dochodowego.

Następnie prezydent udzielił głosu dep. **Schückerowi**, który oświadczył, że wprawdzie zapisał się do głosu, jako mowca „pro", że jednak ma bardzo poważne zarzuty przeciwko przedłożeniu rządowemu. Rząd pragnie przez podwyższenie podatku od wódki przyjść z pomocą finansom krajowym i to jest wprost tylko patrjotycznym obowiązkiem rządu. Ale w przedłożeniu rządowem bynajmniej wcale się nie zarysowuje jasno system, jakiego rząd chce się trzymać w przeprowadzaniu sanacji finansów krajowych.

Następnie mowca omawiał stan finansów w Czechach. Stronnictwo mowcy będzie wprawdzie głosowało za ustawą, lecz zanim to zrobi, musi wytknąć to wszystko, co widzi w tej ustawie błędnego. I tak mowca ostro krytykował sposób zredagowania art. I.,

tudzież energicznie występował przeciwko art. III. i IV. Dep. Schücker zakończył swe przemówienie wnioskiem, aby przedłożenie rządowe przekazano osobnej komisji, złożonej z 37 członków.

Po dep. Schückerze hr. Vetter udzielił głosu **dep. Elderschowi**. Sanacja finansów krajowych jest ładną rzeczą, ale polepszenie bytu klas robotniczych jest o wiele ważniejszą, a przecież $^2/_3$ podatków państwowych są wydarte z kieszeni biednych robotników. Gdy podatek od wódki zostanie podniesiony, to ludność będzie z pewnością konsumowała tę samą jej ilość, co i dawniej, a tylko większe ciężary będzie musiała ponosić. Socjalni demokraci są przedewszystkiem wrogami alkoholizmu, bo wiedzą, że dla ludności niema nad niego straszniejszego wroga, ale ani na chwilę nie wierzą w to, aby tymi środkami, które rząd wybrał tym razem, można było skutecznie walczyć z alkoholizmem. Mowca energicznie protestuje przeciwko przedłożeniu rządowemu: Ograniczcie wydatki, łożone na militaryzm, i w ten sposób przeprowadzajcie sanację finansów krajowych!

Następnie prezydent udzielił głosu **dep. Mengerowi**, który przemawiał krótko „pro“. Niema na świecie takiej ustawy podatkowej, któraby nie budziła pewnych wątpliwości, które występują zawsze silniej wtedy, ilekroć idzie o reformę, lub podwyższenie podatków bezpośrednich. Wogóle podwyższenie podatków jest bardzo przykrem zadaniem i dlatego legislatywa tylko z konieczności chwyta się tego środka. Mowca oświadcza się za ustawą.

Na tem zamknięto dyskusję i przystąpiono do wyboru mowców jeneralnych. Mowcą „contra“ wybrano dep. Conciego, „pro“ dep. Dawida Abrahamowicza.

Prezydent udzielił najpierw głosu mowcy jeneralnemu „contra“ **dep. Conciemu**, który zaznaczył na wstępie, że przedłożenie rządowe o podwyższeniu podatku od wódki ma już swoją historję. Jeszcze przed trzema laty rząd wniósł tę ustawę w parlamencie, tamtego roku przedłożył ją Sejmom, a teraz znowu wrócił z nią do parlamentu. I mimowoli nasuwa się tutaj pytanie, które właściwie forum ustawodawcze rząd uważa za kompetentne dla załatwienia tej ustawy. Jeżeli uważa za taki parlament, to pocóż przedkładał ją Sejmom, a jeżeli Sejmy krajowe, to dlaczego już po raz drugi zjawia się z nią w Radzie państwa. Pozwalam sobie z tego wyciągnąć taki wniosek, że rząd nie postępuje w tej sprawie z taką powagą, jakby to należało i nie bierze kwestji sanacji finansów krajowych, o której się tyle słyszy, tak na serjo, jakby to było w tym wypadku całkiem na miejscu. A zwłaszcza lud trydencki mógłby się odezwać do rządu słowami wielkiego poety niemieckiego: „Żyłem cicho i spokojnie, myśli moje były czyste, dopiero ty mi wydarłeś ten spokój i w mózg mi wszczepiłeś w miejsce błogich marzeń piekącą jadu truciznę!“ Mowca oświadcza imieniem swej partji, że z tychsamych powodów, dzięki którym jego stronnicy głosowali przeciwko ustawie o rekrutach, będą także głosowali i przeciw ustawie o podwyższeniu podatku od wódki. Powodów mowca nie potrzebuje wymieniać dokładnie, bo dość obszernie omówiono je już podczas dyskusji nad ustawą o rekrutach.

Następnie zabrał głos mowca jeneralny „pro“ **dep. Dawid Abrahamowicz**. Po podziękowaniu we wstępie dep. Mengerowi za dokładne i rzeczowe omówienie przedłożenia, mowca ubolewał nad tem, że wdrożona przez rząd akcja sanacji finansów krajowych przez ustawodawstwa krajowe nie odniosła skutku, może przez chwilową niedyspozycję jednego posła dalmatyńskiego i że następnie nadto pochopnie dano za wygraną. (Oklaski na ławach polskich). Jestto jeszcze i z tego względu pożałowania godnem, bo w ten sposób wystawiono nasz kraj na zarzut, jakoby przyjąć miał jakiś podarunek, a jeszcze i dlatego, że część dochodu, opłacanego przez kontrybuentów galicyjskich, użytą zostanie dla odszkodowania innych krajów. (Oklaski wśród Polaków). Mimo to gotowe jest Koło polskie głosować za dojściem do skutku tej ustawy, w przypuszczeniu, że klucz podziałowy tak, jak go rząd proponuje, zostanie też utrzymany. Poseł Lemisch — zaznacza dalej p. Abrahamowicz — uznał za stosowne w swojej — zresztą bynajmniej nie wybitnej mowie — wypowiedzieć, że przedłożenie to nie jest niczem innem, jak podarkiem 7·8 miljonów dla Galicji, a 3·8 miljonów dla Czech. Jestem silnie przekonany, że p. Lemisch sam powątpiewa o trafności tego twierdzenia, gdyż inaczej można dojść do przekonania, że wcale nie zadał sobie trudu przeczytania ustawy. Kładę wywody p. Lemischa na karb jego wypróbowanej sympatji dla Galicji i Czech. (Oklaski wśród Polaków). A jednakże czas wielki, aby usunąć ową bajkę o prezentach dla Galicji. Takie zwroty mowy, wypowiadane często z pewną lekkomyślnością, mają o tyle większe znaczenie, iż działają na masę ludności, która je na serjo przyjmuje. Dlatego też wyborcy p. Lemischa nie będą mogli wyjaśnić sobie, dlaczego on głosuje za przedłożeniem, jakkolwiek jest to tylko prezent dla Galicji. Mowca prosi o odesłanie przedłożenia do specjalnej komisji, złożonej z 37 członków. (Żywe oklaski na ławach polskich).

W głosowaniu wniosek ten przyjęto, poczem prezydent **hr. Vetter** zapowiedział na dziś wybór tej komisji.

W głosowaniu wniosek ten przyjęto, poczem prezydent **hr. Vetter** zapowiedział na dziś wybór tej komisji.

Następnie Izba przystąpiła do drugiego punktu porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania przedłożenia inwestycyjnego.

Jako pierwszy mowca przemawiał **dep. Formanek**, nasamprzód po czesku, a potem po niemiecku. Dowodził on, że ledwie sześćdziesiąta część wydatków inwestycyjnych przypada na Królestwo czeskie. Przeszedł następnie do omawiania dróg wodnych, jako o wiele dla Czech ważniejszych. Żalił się dalej, iż okolice niemieckie bywają pod względem ekonomicznym faworyzowane wobec okolic czeskich. Wreszcie oświadczył, że nie mając zaufania do rządu, nie może też głosować za tak znacznym wydatkiem pieniężnym.

Na tem odroczono dyskusję do dzisiejszego posiedzenia.

Prezydent gabinetu, **dr Körber**, odpowiedział następnie na kilka interpelacyj, a między innemi na interpelację w głośnej sprawie pewnej Francuski, dotkliwie przez policję wiedeńską skrzywdzonej. Minister dał wystarczające wyjaśnienie, poczem wyraził ubolewanie z powodu zaszłej omyłki i przyrzekł surowe śledztwo, a ewentualnie ukaranie winnych.

Na tem **prezydent** zamknął o godzinie 4·50 po południu posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godzinę 12 w południe.

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu.

WIEDEN 14 marca. (Tel. własny „Gł. Nar.“) Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie $^1/_4$1. Sekretarze odczytują nadesłane pisma. Odczytywanie odbywa się właśnie teraz. Następnie Izba przystąpi do porządku dziennego, t. j. do dalszego czytania ustawy o inwestycjach.

Z Koła polskiego.

WIEDEN 14 marca. (Tel. własny „Gł. Nar.“) Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby zebrało się Koło polskie, gdzie poseł Romanowicz żalił się na to, że tajemnice Koła są zdradzane, wobec czego on także nie będzie się wcale czuł zobowiązanym do zachowywania tych tajemnic. Jako jeden z ostatnich przykładów takiego zdradzania tajemnic Koła, podaje Romanowicz jeden z artykułów „Gazety Narodowej“.

Poseł Merunowicz usprawiedliwia się, że to on pisał ten artykuł, ale nie uważa tego za zdradzanie tajemnic, bo on we wspomnianym artykule tylko bliżej wyjaśnił kwestję, o której były już przedtem podane błędne informacje.

Poseł Potoczek żali się, że jego wniosek o zniesienie przymusu notarjalnego ugrząsł gdzieś w komisji Koła, a przecież to sprawa bardzo ważna dla ludności wiejskiej.

Gniewosz, hr. Dzieduszycki i Eugenjusz Abrahamowicz oświadczają, że nad sprawą poruszoną przez posła Potoczka, należałoby się dobrze namyślić i zastanowić.

Mimo to Potoczek powtarza swoją skargę. Koło jednak nie powzięło na razie żadnej w tym kierunku decyzji.

Poseł Rotter stawia wniosek, aby Koło zajęło się kwestją odszkodowania dla miasta Krakowa z powodu wybudowania zakładu kontumacyjnego dla świń, który się teraz kompletnie nie opłaca.

Poseł Garappich przedkłada Kołu telegram, który mowca otrzymał od swych wyborców tarnopolskich, domagających się tego, aby Koło polskie przyspieszyło upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego.

Rotter zapytuje, kiedy już raz minister da odpowiedź Kołu w sprawie gimnazjum cieszyńskiego.

Wojciech hr. Dzieduszycki odpowiada na to, że minister uczyni to podczas jutrzejszych obrad Koła.

Poseł Roszkowski również popiera Rottera.

Poseł Wojtyga przedstawia Kołu petycję gminy Półwsia Zwierzynieckiego w sprawie rewersów demolacyjnych i stawia wniosek, aby Koło polskie traktowało w najbliższej przyszłości w poruszonej przez niego sprawie z ministrami wojny i skarbu.

Dr Włodzimierz Kozłowski stawia wniosek, aby w sprawie rewersów demolacyjnych wnieść w Izbie interpelację.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie Popowski i Dawid Abrahamowicz, poczem Koło uchwaliło wnieść przez ręce prezesa Jaworskiego interpelację w sprawie rewersów demolacyjnych. Komisja parlamentarna ma ułożyć tekst tej interpelacji.

Następnie ks. Pastor przedłożył Kołu doręczoną mu przez gminę miasta Gorlic petycję o budowę kolei Jasło-Koneczno.

Prezes Jaworski zapowiedział przyszłe posiedzenie Koła polskiego na jutro i na sobotę.

Z WYPADKÓW DNIA.

Podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty w parlamencie niemieckim w Berlinie, zabrał głos poseł polski ks. Jażdżewski i przy pozycji funduszu, przeznaczonego na wspieranie szkolnictwa niemieckiego, napiętnował w dosadnych i energicznych słowach, system tworzenia szkół symultannych w Poznańskiem, jako nieodpowiadający potrzebom i życzeniom polskiej ludności. Również dzielnie i z niemałym sukcesem wystąpił poseł Grabski przeciwko najnowszym rozporządzeniom władzy szkolnej, zaprowadzającym w niższych oddziałach zakładu dla głuchoniemych w Poznaniu język niemiecki. W zakończeniu swego przemówienia zapytał poseł Grabski ministra oświaty, czy on sam tylko chce zostać „głuchoniemym“ wobec skarg i żądań ludności polskiej.

Górzysty szmat ziemi na pograniczu prowincyj chińskich Szansi i Czili był znów w ostatnich dniach widownią drobnych potyczek między wojskami niemieckiemi a Chińczykami. Po zdobyciu pasu Antsuhing, podpułkownik Wallmensch przedsięwziął na czele dwudziestu żołnierzy zrekognoskowanie okolicy na zachód od Lungtsukuang i po drodze napotkał na bardzo silną pozycję nieprzyjacielską. Chińczycy rozpoczęli gwałtowny ogień, na który Niemcy niezwłocznie odpowiedzieli. Komendant niemiecki widząc jednak, że nieprzyjaciel jest w przeważającej liczbie, kazał zabrać z sobą ciała trzech poległych żołnierzy i wycofał się z walki. Hr. Waldersee wydał rozkaz natychmiastowego oczyszczenia całej okolicy, którego ostatecznie dokonał pułkownik Ledebur, który zadał Chińczykom taką klęskę, że 250 trupów nieprzyjacielskich zostało na placu. W Tientsinie przyszło do zatargu pomiędzy Anglikami a Rosjanami. Rosjanie reklamowali kawał gruntu, należący do kolejowego Towarzystwa, jako część swojej nowej posiadłości. Anglicy udali się do Pekinu do swej komendy z zapytaniem, czy wolno im, mimo to, na tym gruncie budowy kolejowe prowadzić. Z Pekinu nadeszła odpowiedź, aby budowano dalej, a w potrzebie użyto przeciw Rosjanom siły zbrojnej. Rosyjski jenerał wniósł przeciw temu protest, w którem między innemi podnosi, że inaczejby rzecz wyglądała, gdyby Rosjanie mieli do dyspozycji większą siłę zbrojną, niż Anglicy.

Poznańska Izba karna wniosła oskarżenie przeciwko 116 polskim uczniom w gimnazjach poznańskich i kilku prowincjonalnych.

„Kölnische Ztg“ otrzymała z Aten wiadomość, że rząd turecki kazał stracić w Salonice 23 bułgarskich więźniów, zaś pod Sampanicą wojska tureckie zniosły oddział bułgarskich powstańców.

Buffet otrzymał wczoraj znowu bardzo obraźliwy list od Déroule'da. Buffet oświadczył, że bić się będzie niechętnie, ale nie może inaczej postąpić.

Cesarz Franciszek Józef przyjął wczoraj w południe zaproszenie na śniadanie do ambasadora austro-węgierskiego, hr. Zichy. O godzinie 9 minut 20 wieczorem wyjechał cesarz z powrotem do Wiednia.

Delegacje mają być zwołane dopiero w czerwcu.

Rewizja procesu Hilsnera.

Z Wiednia donoszą: Najwyższy trybunał zarządził przeprowadzenie ustnej rozprawy kasacyjnej, w sprawie Leopolda Hilsnera o dwukrotne morderstwo dziewcząt w Polnej.

Na tej ustnej publicznej rozprawie rozstrząsane będzie zażalenie nieważności, wniesione przez obrońcę Leopolda Hilsnera dra Zdenka Aurzedniczka.

Termin ustnej rozprawy kasacyjnej oznaczono na czwartek 23 kwietnia.

Przewodniczyć będzie rozprawie pierwszy prezydent Najwyższego Trybunału baron von Habietinek. Jeneralną prokuratorję zastępować będzie jeneralny adwokat, radca dworu dr Lorenc.

Przebiegu i wyniku tej rozprawy cała opinja publiczna w Austrji oczekiwać będzie z wielkiem naprężeniem. Według ustaw prasowych nie wolno uprzedzać wyroku Najwyższego trybunału, stwierdzić jednak trzeba powszechny niepokój o to, czy sprawiedliwości stanie się zadość.

Zwycięstwo polskiego kandydata.

Przy wyborze uzupełniającym jednego posła do parlamentu niemieckiego z okręgu Poznań z obwodem, miejsce ś. p. Mottego, wybrany został dnia 11 b. m. kandydat polski, adwokat dr Bernard Chrzanowski z Poznania, przeciw kandydatowi niemieckiemu burmistrzowi poznańskiemu, p. Wittingowi. Kandydat socjalistów p. Kasprzak nie uzyskał nawet 1000 głosów. Walka wyborcza była zacięta, a ze strony niemieckiej prowadzona z całą bezwzględnością.

„Dz. Pozn.“ tak pisze o tem zwycięstwie: „Mecenas Bernard Chrzanowski wybrany! Fakt ten napełnia Polaków radością, że zdołali skutecznie odeprzeć nawałę niemiecką — a Niemców zasmuca, że nie udało im się wydrzeć mandatu parlamentarnego w sercu Wielkopolski, Poznaniu, mimo wszystkich machinacyj, niegodnych narodu, który chce uchodzić za wysoce cywilizowany. O ile dotąd wiadomo, otrzymał nasz zwycięzca 15.056 głosów, p. Witting 9.664. Niemieckie pisma głoszą, że Niemców głosowało 80 procent, ale Polaków 90! Cześć im, iż spełnili obowiązek polski i obywatelski! Da Bóg, nie damy sobie i w przyszłości wydrzeć poznańskiego mandatu, mimo, że już Niemcy na niego zęby ostrzą, zapowiadając w przyszłych wyborach klęskę Polaków“.

Burmistrz Witting nie przebierał w środkach. Rozlepił afisz po polsku w tych słowach: „Kochani krajanie! Jeżeli wybierzecie Wittinga, to będziecie mieli potężnego protektora w Berlinie i przy dworze i więcej przez niego zdołacie przeprowadzić, niż przez waszego przedstawiciela. Podajcie ostrożnie rękę do zgody, nasz los zależy od nas Polaków. Jeżeli przejdzie burmistrz Witting, okaże się za to wdzięcznym. On nie jest naszym nieprzyjacielem!“ W kwadrans potem rozlepiono taką polską odpowiedź: „Czy kandydat Niemców Witting przez noc stał się Polakiem Rodacy, nie dajcie się ogłupiać. To jest pułapka. Głosujcie za naszym Bernardem Chrzanowskim.“

Strejk robotników.

MARSYLJA 14 marca. (Tel. B. Kor.) Deputacja syndykatu robotników wystosowała odezwę do wszystkich innych syndykatów robotniczych, wzywającą ich do rozpoczęcia strejku jeneralnego.

PARYŻ 14 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Prefekt Marsylji robi starania, by pracodawców skłonić do pewnych ustępstw na rzecz robotników, a to w obawie przed możliwymi rozruchami, wyniknąć mogącymi podczas odwiedzin Loubeta w Marsylji, który, jak wiadomo, przybędzie tam w przyszłym miesiącu.

Zaburzenia w Portugalji.

PARYŻ 14 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Według prywatnych doniesień z Oporto, odbył się tam meeting przeciw zakonom. Ludność jest rozgoryczona tem, że z okien pewnego klasztoru strzelano na demonstrujący tłum, przyczem kilka kobiet zraniono.

Zbuntowane żydostwo.

PARYŻ 14 marca. (Tel. wł. „Gł. Nar.“) Żydowscy koloniści z kolonij rotszildowskich w Palestynie wysłali deputację do Paryża, ażeby przed tamtejszym Rothszildem zaprotestować przeciw sposobowi, w jaki są traktowani i żądać zaradzenia złemu.

Baron Rothszild nie dopuścił przed swoje oblicze nędzarzy żydowskich, którzy udali się do wielkiego rabina w Paryżu Zadok Kohna, z prośbą o interwencję.

Wielki rabin także wyrzucił nędzarzy za drzwi. Rozgoryczeni członkowie deputacji wybili okna w mieszkaniu wielkiego rabina. Wkroczyła policja i demonstrantów uwięziła.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 14 marca (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Gazeta „Westminster“ twierdzi, że rząd oczekuje lada chwila kapitulacji Bothy, który był „przyjemnie zdziwiony“ (?!) lekkimi warunkami, podanymi mu przez lorda Kiczenera. Szczególniej dobre wrażenie miało uczynić na nim postanowienie, że Boerowie nie będą podlegać sądowi wojennemu, lecz zostaną tylko postawieni pod „dozór policyjny“ (!!). Większość jenerałów boerskich ma być za poddaniem się (?).

LONDYN 14 marca (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Z Standertonu donoszą z pewnego źródła pod datą 12 b. m.: Jenerał Botha oczekuje powrotu De Weta z północy, by ostatecznie naradzić się z nim co do warunków kapitulacji.

LONDYN 14 marca (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Nowe spotkanie się Bothy z Kiczenerem zapowiadają na piątek.

LONDYN 14 marca (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Z Rouxville donoszą: Kolumna angielska jenerała Bruce-Hamiltona opuściła wczoraj Alival North i obozuje w Pieterskraalu, gdzie oczekuje na żywność. Pod Gressfonteinem zaszła potyczka między Anglikami a Boerami. Rezultat dotąd niewiadomy.

Dżuma w Kapsztadzie.

KAPSZTADT 14 marca. (Tel. B. K.) Dżuma szerzy się tutaj w przerażający sposób. Od 3—9 marca 52 osób zapadło na dżumę, a z tych 18 umarło.

Wypadki w Chinach.

SZANGHAJ 14 marca. (T. B. K.) Krąży tutaj pogłoska, że cesarz chiński zamianował nowych pełnomocników chińskich do zawarcia układu mandżurskiego z Rosją, ale Rosja obstaje przy swem pierwotnem żądaniu, aby traktat w przeciągu 14 dni został podpisany.

Odbyło się tutaj zgromadzenie Chińczyków, które postanowiło wystosować do cesarza prośbę, aby nie dopuścił do podpisania traktatu z Rosją, bo byłoby to identyczne z zagrabieniem Mandżurji przez Rosję.

Głodny dyplomata.

BUDAPESZT 14 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Z Konstantynopola donoszą, że turecki poseł zawiadomił swój rząd, że jeżeli w przeciągu tygodnia nie otrzyma zaległej gaży, opuści bezzwłocznie zajmowany urząd.

Pojedynek Déroulède'a.

BRUKSELA 14 marca. (Tel. pryw. „Gł. N.“) Buffet opuścił Brukselę, udając się na pojedynek z Déroulèdem. Drugim jego sekundantem obok Cassagnaca jest deputowany de Ramel.

Sprawa kanału Nicaraguy.

LONDYN 14 marca, (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Donoszą z N. J. że wiadomość jakoby rząd angielski zgodził się na uchwałę senatu amerykańskiego w sprawie kanału Nicaraguy, była nieprawdziwa. Odpowiedź rząd angielskiego nadeszła dopiero teraz i jest wręcz odmowna. Mianowicie Anglja nie zgadza się na unieważnienie traktatu Claytona i Bulwera. Stany Zjednoczone jednakże nie chcą przyznać Anglji żadnych praw kontroli nad kanałem Nicaraguy. Panuje tu przekonanie, że Anglja milcząco zezwoli na unieważnienie umowy.

Nowe prześladowania w Finlandji

PETERSBURG 14 marca. (Tel. wł. „Głosu Nar.“) „Finland. gaz.“ ogłasza: Jenerał-gubernator finlandzki zamknął dwie gazety finlandzkie na zawsze, dwie zawiesił na 2 miesiące, jedną na 3 miesiące, jedną na 4 miesiące, a dwom udzielił ostrzeżenia.

Przesilenie w Japonji.

LONDYN 14 marca. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). Z Tokio donoszą, że grozi tam wybuch przesilenia ministerjalnego, ponieważ Izba panów nie chce zatwierdzić ustawy podatkowej, uchwalonej przez Izbę deputowanych na pokrycie kosztów wyprawy do Chin. Przedłużenie przez mikada sesji parlamentu celem złamania oporu Izby panów nie dało wyniku. Albo gabinet markiza Ito upadnie albo przyjdzie nawet do zawieszenia konstytucji.

Parlament francuski.

PARYŻ 14 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) W Izbie deputowanych wygłosił abbé Gayrand świetną mowę w obronie kongregacyj religijnych. Ostrzegał on w interesie Francji, aby w chwili tak mętnej i zawikłanej pod względem politycznym, nie stwarzano nowej kwestji drażliwej.

KONSTANTYNOPOL 14 marca. (T. B. K.) Odbyło się posiedzenie ambasadorów, poświęcone kwestji konwencji konsularnej między Turcją a Grecją.

Wysłannik kedywa egipskiego, który tu bawił w misji specjalnej, celem wyrównania kwestyj zachodzących pomiędzy sułtanem a kedywem, wyjechał z powrotem do Kairu, nic nie sprawiwszy, ponieważ sułtan domagał się przedewszystkiem, aby wydalono z Egiptu przebywającego tam jego szwagra.

RZYM 14 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Gubernator Erytrei, wytykając wraz z komisją anglo-egipską granicą Erytrei od strony Sudanu, uzyskał dla Włoch Tamat nad zbiegiem rzek Setit i Atbera. Rząd włoski wyśle tam stałego rezydenta. Linja z Massawy do Asmary ma być gotowa za dwa lata.

RZYM 14 marca. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Królestwo wybierają się w jesieni w podróż po Europie. Odwiedzą oni Petersburg, Berlin i Konstantynopol.

WIEDEN 14 marca. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·25, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·— $4\frac{1}{2}$ prc. l. Listy Banku krajowego 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·— 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109·50, prc. Galic. Obligacj propinacyjne 96·00, 4 prc. Gal. pożyczka kraj z r. 1893 92·75, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·75, Losy tureckie 111·75, Marki 117·42, Ruble 253·50, Renta majowa 98·65, Austjacka Renta koronowa 98·20, Węgierska Renta koron. 93·60.

Restauracja w Hotelu Pollera
St. Wójcickiej w Krakowie.

Obiad z 4-rech dań za 1 złr.

Menu na dzień 15. Marca.

I. Barszcz zabielany
Consommé pot-au feu
Rosół z tartem ciastem

II. Jajka faszerowane
Muszelka z ryby au-gratin
Grzanki z mózgiem

III. Sztuka mięsa z ćwikłą
Boeuf à la Mode
Zraziki karlsbadzkie
Kwiczoł w gniazdku
Karp smażony z sałatą

IV. Kaszka z grzybkami
Rolad biszkoptowy
Galaretka pączowa
Sér — owoce — kawa.

Potrzebne przed i podczas instalacyj wodociągów roboty rekonstrukcyjne **całego budynku** i pojedynczych ubikacyj, **kanały, śluzy, odwodnienia**, jak i wszystkie inne — **w zakres budownictwa wchodzące**, — wykonuje **dobrze, tanio i praktycznie** 735 1 4

Władysław Grabowski

koncesjonowany Budowniczy

KRAKÓW

Biuro: ul. Gołębia L. 14.

Ogół Wierzycieli

był. Towarzystwa Wzaj. Kredytu w Sędziszowie

uchwalił na zgromadzeniu dnia 22 Lutego 1901 r., sprzedać w drodze ofert

dwie realności

do b. Towarzystwa nzleżące, wykazami hip. l. 5 i 6 księgi grunt. gminy Sędziszów objęte, bądź obie razem, bądź pojedynczo.

Mający chęć kupna zechcą oferty swoje wnosić do 31 Marca 1901 r. włącznie na ręce Zarządu Masy konkursowej rzeczonego Towarzystwa z siedzibą w Ropczycach, z tem nadmienieniem, że pragnący nabyć obie realności, powinni w ofercie podać kwotę ofiarowaną za każdą z nich z osobna. — Do ofert dołączyć należy wadjum, a mianowicie: dla realności Nr. 5 1000 kor., — zaś dla Nr. 6 200 koron. 739 1 1

Rządca

ekonomiczny, ślązak, żonaty, bezdzietny, we wszystkich gałęziach gospodarczych obznajmiony, poszukuje od 1-go kwietnia lub 1-go lipca posady. — Adres **O. J.** poste rest. Wola Łuzańska. 622 4 4

Potrzeba od 1-go kwietnia 1901 r.

Pomocnika Technicznego

do samodzielnych czynności geometrycznych. Obznajomienie z techniczną czynnością c. k. Ekscelencji, piękne pismo, zwykłe i rondowe, oraz znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie, konieczne. Tylko reflektanci z najlepszemi kwalifikacjami i świadectwami, podać zechcą curiculum vitae i odpisy świadectw, (ktore zwrócone nie będą), do Biura **Alojzego Jakubowskiego, emerytowanego geometry cywilnego w Krakowie, ulica Długa Nr. 20.** — Zgłoszenia osobiste wo wtorki i piątki od 9 — 12 przed południem. Czynność trwać może długo. — Pensja według umowy i dyety. — Podać wymagania 734 1 3

Zgromadzenie Ogólne

Towarzystwa „Ochrony Ziemi”

odbędzie się w myśl §. 15 statutów, w dniu **28-go Marca br., o godzinie 2-giej po południu, w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Krowoderskiej L. 39 1-sze ptr.**, z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie z obecnego stanu towarzystwa;
2. Zmiana statutów, w danym razie likwidacja towarzystwa;
3. Wnioski członków.

Do ważności uchwał w sprawie 2-go punktu obrad potrzeba ½ członków towarzystwa, wobec czego aprasza się Szanownych Członków o jaknajliczniejszy udział. 740 1 3

W Krakowie, dnia 12 Marca 1901 r.

DYREKCJA.

Panna Służąca

znająca gospodarstwo wiejskie i miejskie, szuka posady.

Adres: N. A. w Krakowie, ul. św. Jana 28, parter. 705

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 44,

założony w roku 1806.

Utrzymuje na składzie doborowe WINA: Węgierskie, Austrjackie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne. Prawdziwe Wina Szampańskie, oryginalne Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Sliwowicę Syrmińską.

Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony. — Cenniki bezpłatnie.

Dla prowincji składy transitowe: przy ulicy Kanoniczej L. 20, Brackiej L. 13 i Stolarskiej L. 5. 612 15 104

Trawa Miodowa

(HOLCUS LANATUS)

własnego zbioru z obszaru dworskiego **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. — **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** wa., przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się **korzec bezpłatnie**; na wagę 100 kilo 30 złr. — Zamówienia uskutecznia 360 6 8

J. Bulsiewicz w Bochni.

Niebywała okazya !! 10 Koron

KOMPLETNY APARAT FOTOFRAFICZNY

„GNOM”

wraz z wszelkiemi przyborami.



Pomimo niesłychanie niskiej ceny, aparat ten odznacza się doskonałą konstrukcją i w wykonaniu daje świetne rezultaty; bez specjalnych wiadomości, każdy może produkować bardzo piękne fotografje; aparat bez przyborów **5** kor. — Do nabycia **w składzie aparatów fotograficznych, rowerów i fonografów**

Antoniego Larischa, Kraków Szewska 19

Cenniki na żądanie. 567 3 0

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzywil. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA c. k. UPRZYW. GALIC. AKC.

Banku hipotecznego

W KRAKOWIE,

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 43 11 26

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.

A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa

est najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów i jeźdźców** niezbędne.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradkn przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 21 50

Potrzebny jest zaraz Ekonom

żonaty, z małą familją. — Warunki: ukończenie wyższej lub średniej szkoły rolniczej i przynajmniej dziesięć lat praktyki. — Zgłoszenia z odpisem świadectw do działu inseratowego „Głosu Narodu” w Krakowie, pod znakiem: **„Kandydat na samoistnego Ekonoma.** 709

H. Skowroński w Tarnopolu

poszukuje młodego, uczciwego, zdolnego **pomocnika**, obznajomionego z handlem korzennym i farbowym. — Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 710 2 3

Nadesłane:

Na zamieszczone w tutejszych dziennikach ogłoszenia p. Stanisława Gurgula wraz z orzeczeniem Magistratu z dnia 15 lutego 1901 r. odpowiadam, iż nieprawdziwem jest twierdzenie p. Gurgula, jakobym wyroby p. Antoniego Strohbacha sprzedawał za pochodzące z fabryki L. Czyńskiego.

Przeciwnie, w ogłoszeniach moich oświadczyłem wyraźnie, iż właśnie od chwili otwarcia fabryki p. Antoniego Strohbacha w Jarosławiu **zaprzestałem sprowadzać wyroby p. Stanisława Gurgula, a natomiast** objąłem wyłączne zastępstwo fabryki **p. Strohbacha**, który jako długoletni kierownik fabryki L. Czyńskiego, **dawał mi lepszą gwarancję**, iż wyroby jego będą co do swej dobroci stać na równi z **dawnymi wyrobami firmy Czyński**, za czasów jego kierownictwa. Orzeczenie Magistratu, które — rzecz dziwna — mnie 26 lutego doręczone, przez p. Gurgula już 28 lutego ogłoszone w dziennikach i zapomocą cyrkularzy wraz z wyciągiem z rejestru kar Publiczności rozesłane zostało, nie jest bynajmniej decydującem. Nie chcę dochodzić w jaki sposób wyciąg ten dostał się w ręce p. Gurgula, skoro akta polityczne nie są dostępne stronom, ale przeciw temu bezpodstawnemu orzeczeniu wnoszę rekurs równocześnie do c. k. Namiestnictwa, które orzeczenie to najpewniej zniesie.

Sposób zaś **postępowania p. Gurgula**, który **bezpodstawnie i nieprawomocne orzeczenie** wraz z **wyciągiem z rejestru kar**, uzyskany w sposób bezprawny **opublikował**, oddaję pod sąd wszystkich **uczciwych ludzi**, — a przedewszystkiem świata kupieckiego.

731 **Antoni Siekacz.**

2 Pokoje kawalerskie

z balkonem na I. piętrze, z meblami, z całem utrzymaniem i obsługą lub bez, są od 1-go kwietnia b. r. przy ul. Karmelickiej **do wynajęcia**. — Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu” pod liczbą **730**. 1 2

Ogół Wierzycieli

był. Towarz. Wzaj. Kredytu w Sędziszowie

uchwalił na zgromadzeniu dn. 22 lutego 1901 r., sprzedać w drodze ofert najwyżej ofiarującemu wierzytelności tegoż Towarzystwa, uznane dotąd przez zarząd masy konkursowej za nieściągalne, a mianowicie **100 sztuk weksli i 67 szt. skryptów dłużnych.**

Mający chęć kupna zechcą wnosić oferty opieczętowane do zarządu Masy konkursowej towarz. Wzajemnego kredytu Sędziszowskiego z siedzibą w Ropczycach, do dnia 15 kwietnia 1901. Efekta wymienione przeglądać można każdego poniedziałku i czwartku w Biurze zarządu Masy konkursowej, w lokalu Rady powiatow. w Ropczycach. 738 1 1

Kucharz

z praktyką w większej restauracji lub handlu śniadaniowym i **praktykant** z drugą klasą gimnazjalną lub realną, znajdą zaraz umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów Mieczysława Postępskiego **w Rzeszowie.** 708

● Na Wielopolu ●

Cyrk Wiktora

80 Osób! MUZYKA WŁASNA! 50 Koni!

we czwartek dnia 14 marca, początek o godzinie 8 wieczór

Brylantowe PRZEDSTAWIENIE.

!! Ostatni Występ !!

Trupy Oryginalnej Japońskiej

Mazua Nishihama i t. d.

z wielkim zmienionym programem, z udziałem wszystkich angaż. sił.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Z wysokiem poważaniem

620 ***WIKTOR dyrektor.***

Jutro występ nowych sił artystycznych!!

Do praktyki w handlu korzennym i delikatesów, poszukuje się

2-ch Chłopców

zamiejscowych,

z dobrej familji, z odpowiedniem wykształceniem. — Wiadomość w handlu **A. F. Grafczyńskiego**, ul. Stachowskiego Nr 82. 732 1 3

Kawaler

lat 30, religji rzym. kat., z bardzo zacnej familji pochodzący, zawodu **kupieckiego**, poszukuje tą drogą z braku znajomości, **towarzyszki życia**. panny lub młodej wdowy bezdzietnej. (Panny z prowincji mają pierwszeństwo). Posag nie koniecznie pożądany. Rzecz zupełnie na serjo traktuję. Na listy anonimowe nie odpowiadam wcale. Fotografia pożądana.

Oferty z fotografią nadsyłać proszę „**Młodzieniec** p. rest. **Lwów**”. 690

Zdrową i smaczną Kuchnię

DOMOWĄ

na świeżem maśle górskiem, — po umiarkowanych cenach, oraz **gorące przekąski** śniadaniowe od **5 ct. z chlebem**, poleca handel korzenny delikatesów i win

P. Matuszewski i M. Beigert

Szewska L. 8 KRAKÓW Szewska L. 8

POKOJE do śniadań i osobne GABINETY wchód z ul. Jagiellońskiej. 52

Zarząd Szkółek

LEŚNYCH i OGRODOWYCH

Obszaru Dworskiego

BORÓWNA

poczta **Bochnia** 640

poleca do kultur wiosennych **sadzonki leśne**, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty **po cenach umiarkowanych**. Katalogi opłatnie.

Zarząd Gospodarczy w Szczyrzycu

ma jeszcze kilka cet. metr.

nasienia koniczyny czerwonej

czystej, własnego zbioru

do sprzedania. — 100 kilo po 6 złr. — loco stacja **Dobra**. 714 2

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane, jak: płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelichy** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

3531 9 8 **DYREKCJA.**



L. $\frac{14019}{V}$ / 901.

OBWIESZCZENIE.

Pobór do wojska popisowych urodzonych w latach 1880, 1879 i 1878 do gminy miasta Krakowa przynależnych, oraz obcych, którzy mają pozwolenie stawienia się przed Komisyą poborową w Krakowie — odbywać się będzie w myśl rozporz. c. k. Namiestnictwa z dnia 14 lutego 1901 r. L. 14149 **w dniach 1, 2, 10, 11, 12, 13, 15 i 16 kwietnia 1901 roku w Krakowie, w domu przy ulicy Karmelickiej pod L. 49**, w następującym porządku:

Dnia 1 kwietnia b. r. w poniedziałek popisowi tutejsi I. klasy, urodzeni w r. 1880 od liczby losu 1 do 200.

Dnia 2 kwietnia b. r. we wtorek popisowi tutejsi I. klasy od liczby losu 201 do 421.

Dnia 10 kwietnia b. r. we środę popisowi tutejsi II. klasy, urodzeni w r. 1879 od liczby losu 1 do 200.

Dnia 11 kwietnia b. r. we czwartek popisowi tutejsi II. klasy od liczby losu 201 do 416.

Dnia 12 kwietnia b. r. w piątek popisowi tutejsi III. klasy, urodzeni w r. 1878 od liczby losu 1 do 200.

Dnia 13 kwietnia b. r. w sobotę popisowi tutejsi III. klasy od liczby losu 201 do 424.

Dnia 15 kwietnia b. r. w poniedziałek i **dnia 16 kwietnia b. r.** we wtorek stawać będą popisowi do Krakowa nie przynależni, którym właściwe władze udzieliły pozwolenia do stawienia się w Krakowie, i którym doręczono przed terminem wezwania ze strony Magistratu.

Magistrat wzywa popisowych, do gminy miasta Krakowa przynależnych, którzy w myśl §§ 25 do 29 ustawy wojskowej z 11 kwietnia 1889 r. L. 41 Dz. u. p. mają tytuł prawny do jednorocznej czynnej służby wojskowej, następnie kandydatów stanu duchownego i nauczycieli szkół ludowych, którym na zasadzie § 31 względnie § 32 tejże ustawy służy prawo uwolnienia się od zwykłej czynnej służby wojskowej, aby odnośne dowody bezzwłocznie Magistratowi lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisyi poborowej przedłożyli. Również w tym samym terminie mają krewni reklamujący popisowych na mocy § 34 ustawy wojskowej przedstawić odnośne dowody Magistratowi, lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisyi poborowej. Nadto zwraca się uwagę popisowych, którzy starają się o przyznanie im dobrodziejstw z § 31 do 34 ustawy wojskowej, a zarazem mają tytuł do jednorocznej czynnej służby, że w razie nieprzyznania im jednego ze wspomnianych dobrodziejstw, mogą Komisyę poborową prosić o przyznanie im dobrodziejstwa jednorocznej czynnej służby.

Reklamacye rozstrzygać będzie Komisya według bieżących liczb losów listy stawczej w tych dniach, w których na popisowych reklamowanych przypada kolej do stawienia się przed Komisyą. W tychże dniach mają się zgłosić do Komisyi o godzinie 9 rano reklamujący ojcowie w wieku do lat 60, a względnie bracia reklamowanych w wieku ponad 18 lat. Zwraca się uwagę, że reklamowani z I., II. i III. klasy obowiązani są w właściwych dniach według liczby ich losów stawić się przed Komisyą, a reklamacye ich dopiero po uznaniu ich za zdolnych do służby wojskowej zostaną załatwione w myśl § 57 przepisów wykonawczych (Cz. I.) do ustawy wojskowej.

Pobór rozpoczynać się będzie każdego dnia o godzinie 9 rano, a wszyscy powołani popisowi powinni już o tym czasie znajdować się w lokalu powyżej wymienionym.

Wszyscy popisowi do Krakowa przynależni, którymby do 23 marca b. r. wezwań nie doręczono, obowiązani są zgłosić się po nie do właściwego komisarza obwodowego miejskiego (ewentualnie do Wydziału V. Magistratu) w czasie od 26 do 31 marca b. r.

Wszyscy popisowi obowiązani są stawić się należycie obmyci, w czystej bieliźnie i stanie trzeźwym, w przeciwnym razie ulegną karze porządkowej.

Ktoby z popisowych w oznaczonym czasie nie przybył do poboru i nieobecności swej nie usprawiedliwił, będzie karany w myśl § 44 względnie § 45 i 48 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 r. L. 41 Dz. u. p. przedłużoną aż do dwóch lat służbą wojskową, a nadto aresztem od 3 dni do 1 roku i grzywną od 30 do 4000 Kor., przyczem się nadmienia, że tłómaczenie się niewiadomością ustawy, nie będzie uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 4 marca 1901 roku.

Prezydent miasta:

J. FRIEDLEIN.

725 1 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.